



Tłumaczenie: Translations_Club

Tłumaczenie: mglisterce

Korekta: isiorek03

Rozdział 1

Gorące słońce zdawało się prześwieślać mnie na wylot, odbijając się od aluminiowych trybun by ogrzewać mnie od stóp w górę, gdy stałam obok Nakity i dopingowałam.

Josh tam był. Biegł dwie mile dla zachęty, i robił ostatnią prostą już na torze. Trzech pierwszych biegaczy zaczęło przyspieszać przez ostatnie sto metrów. Josh był przed nimi, ale facet za nim też zdążył trochę przycisnąć na ostatnim odcinku .

- Dalej, Josh! Biegnij! Biegnij! - Nakita wrzasnęła a ja zaskoczona, opuściłam aparat, aby na nią spojrzeć. Żniwiarka Ciemności nie specjalnie lubiła Josha, niemal zabiła go raz, a jej podniecenie było niezwykle. Jej blada twarz była zaczerwieniona, a jej oczy, zwykle wyblakło niebieskie, błyszczały, gdy pochyliła się i chwyciła płot z siatki pomiędzy nami a torem. Miała na sobie różowy top i pasujące różowego koloru paznokcie, aby ukryć ich naturalny czarny kolor. Sandały z odkrytymi palcami na paski pomogły jej wtopić się w tłum, tak, że w żadnym wypadku nie wyglądała jakby można było pomyśleć o niej jak o Żniwiarce Ciemności, zdolnej do "*uderzania*" w zagubione dusze.

Ja byłam ubrana dzisiaj, przynajmniej dla mnie, w dżinsy i czarny, koronkowy top. Moje włosy, zaś miały jak zwykle fioletowe pocieniowane końcówki, wiszące wokół moich uszu, i wciąż nosiłam moje zabawne żółte trampki z nowymi czarnymi sznurowadłami z czaszkami na nich. Były dopasowane do moich kolczyków.

- On jest za tobą! - Anioł w przebraniu krzyknął, a jej matowo-czarny amulet zaiskrzył fioletowo w swoim rdzeniu. Kolejny dowód, że

była podekscytowana. Potrząsając głową, wróciłam do wyścigu, trzymając mój aparat i koncentrując się na linii mety. Pstryknęłam zdjęcie do gazetki szkolnej, gdy Josh pisnął przekraczając linię mety. Mój uśmiech był pełen cichej satysfakcji, że to właśnie on wygrał.

- On wygrał! Wygrał! - Nakita wykrzyknęła, a mnie zatkało, kiedy pociągnęła mnie do skoków w górę i w dół wraz z nią. Nie mogłam sobie pomóc, tylko dać się jej przytulać dalej, bez tchu, gdy złapałam równowagę. Ona z pewnością nie działała jak każdy z niebiańskiej drużyny, lecz cieszyła się jak gdyby była dziewczyną Josha. Którą nie była. Ja mogłabym być. Może.

- Barnaba. - Nakita popchnęła jego stopę, która spoczywała dwa rzędy nad nami. - Josh wygrał. Powiedz coś! - Były Żniwiarz Światła podniósł czapkę i dał jej beznamiętne spojrzenie.

- Zabawne. - Powiedział ironicznie, a następnie wyciągnął długie nogi bliżej i usiadł, mrużąc oczy w słońcu. - Madison, miałaś ze mną pracować dzisiaj nad ukrywaniem rezonansu swojego amuletu.

Z grymasem, spojrzałam w dół na kruczo czarny kamień zawieszony na srebrnym rzemyku, który nosiłam na szyi. Poza tym, że daje mi namacalną iluzję udawanego ciała, ukrywa mnie przed czarnymi skrzydłami, i daje mi dostęp do boskości, mój amulet śpiewał. Tak jakby. Naśladując naturalną aurę, czarny kamień jak dzwon dzwonił, ale słyszały go tylko boskie istoty. Każdy, kto umiał słuchać mógł mnie znaleźć w sekundę czy to przyjaciel czy wróg. Co może być problemem, jeśli chciałam powstrzymać moich ludzi przed zabiciem kogoś, i to właśnie, dlatego muszę nauczyć się go ukrywać. Po spotkaniu się z Josem, oczywiście.

- Może to zrobić później, - powiedziała sztywno Nakita. - Wygrał! - Poczułam ukłucie winy. Obiecałam, pracować z nim po szkole, ale zapomniałam, że również obiecałam Pani Cartwright że będę robić zdjęcia na torze dla gazetki szkolnej.

- Przepraszam - Powiedziałem cicho i wzruszyłam ramionami, a on nie starał się ukryć swojego znudzenia.

Dla wszystkich jego postawa była kwaśna, Barnaba był na ziemi dłużej niż Nakita, a zatem znał wszystkie subtelne niuanse ludzkiego zachowania, rozróżniając matczyne zainteresowanie i dopingowanie przez dziewczyny lepiej niż Nakita. Jego chuda budowa i wyblakły T-shirt tylko dopełniały jego westchnienia, godny wygląd, ale Barnaba naprawdę nie miał pojęcia, jak dobrze wyglądał. Nakita nie wie, dlaczego faceci oglądają się za nią oczekując randki, chociaż. Teraz dwoje z nich uwiesiło się na mnie, tworząc popularną klikę zezowatych.

- To był jego jedyny wyścig. - Zaoferowałam niepewnie, a Barnaba odchylił się do tyłu, wyciągając na ciepłej trybunie, wkładając czapkę na twarz.

Wracając do toru, pstryknęłam zdjęcie Josha, gdy przyjmował gratulacje od kolegów z drużyny. Pot tworzył wzorki na jego koszuli, a jego blond włosy pociemniały. Był jedynym z wyjątkiem Barnaby i Nakity, który wiedział, że technicznie jestem martwa, nie tylko był tam, gdy umarłam, ale też trzymał moją rękę przez cały ten czas. Tak, nie żyję: nie mam serca, chyba, że jestem podekscytowana lub przerażona, nie muszę jeść, chociaż mogłabym to zrobić w razie konieczności, aby się nie wyróżniać, i nie potrzebowałam więcej niż drzemki na miesiąc. To było zabawne na początku, ale teraz oddałabym niemal wszystko, aby cieszyć

się soczystym hamburgerem i chrupiącymi frytkami. Teraz wszystko, smakowało jak ciastka ryżowe.

- Nie wiedziałam, że lubisz sport. - Powiedziałam do Nakity , gdy Josh czekał na biegaczy by przed przekroczeniem toru z nami porozmawiać przez płot.

- Mamy zawody. - Powiedziała. - Ten sam urok. - Jej spojrzenie przeszło od biegaczy do matczynych rozmów między sobą, ledwie świadomych spotkania w ogóle. - Ja byłam kiedyś trzecia, z ostrzem. - Dodała.

Barnaba parsknął śmiechem, z twarzą wciąż ukrytą pod czapką.

- Naprawdę dobra z kosa, co? - Mruknął, a ona uderzyła w jego nogę.

- A ty, na którym byłeś miejscu? - Spytała go ochoczo.

Na siedząco, Barnaba oglądał, Josha, a jego oczy nie widziały chłopaka, ale przeszłość.

- Nie było konkursów, kiedy byłem w niebie. - Skrzywiłam się. Barnaba został wyrzucony z nieba zanim piramidy zostały zbudowane.

- Przepraszam - powiedziała Nakita, zaskakując mnie, jej spuszczone oczami. Zazwyczaj dokuczała Barnabie na temat jego upadłego statusu przy każdej okazji. Według Nakity, Barnaba został wyrzucony z nieba, bo zakochał się w ludzkiej dziewczynie.

- Cześć, Josh - Powiedziałam, gdy dotarł i zatrzymał się przed płotem z siatki.

- Prawie przegrałem, z jednym. - Powiedział, ciężko oddychając. Kiedy uśmiechnął się do mnie, poczułam w środku ciepło. Umawialiśmy

się od jakiegoś czasu, ale jego uśmiech wciąż uderzył we mnie mocno. A jego pocałunki, jeszcze mocniej.

- Ale nie przegrałeś. - Powiedziała Nakita wracając ponownie do jej pewności siebie. - To był dobry bieg. - Josh dał jej dziwne spojrzenie, prawdopodobnie zastanawiając się, nad powagą jej słów.

- Dzięki. - Powiedział, a następnie otarł pot z szyi. Ja nie pociłam się od miesięcy. Nie, od kiedy umarłam.

- Czy to twój ostatni wyścig? - Zapytałam, już znając odpowiedź.

- Tak. - Josh machnął do faceta, nawołującego go od mety. - Muszę iść, ale może chcesz iść do Low D ze mną później? - Low D było lokalnym miejscem spotkań, skrót od Lowest Common Denominator. Three Rivers było miastem studenckim, studenci się bawili, nawet, jeśli nikt inny nie. Jego oczy podniosły się do Nakity i Barnaby. - Wszyscy możecie. - Dodał nieco kwaśno

Trudno było znaleźć czas sam na sam z Joshem między szkołą, moim tatą, moją pracą w kwiaciarni, i nie zapominając, że Strażnik Czasu Ciemności, kradnie każdą wolną chwilę mojego dnia i nocy. Można by pomyśleć, że ktoś, kto nie potrzebuje spać powinien mieć mnóstwo czasu, ale nie.

Już teraz zgadując moje pytanie, Barnaba westchnął z pod czapki. Będzie prawdopodobnie już po zachodzie słońca zanim zacznę ćwiczyć osłanianie rezonansu mojego amuletu. Ale dreszcz przeszedł mnie i moje serce, na samą myśl o tym, dając twarde uderzenie i znów przestało...

- Jasne - Powiedziałam, uśmiechając się. Małe słowo, ciężkie ma znaczeniu.

Josh wsadził palce w siatkę, a ja ich dotknęłam. Josh i ja przeszliśmy razem przez wiele, zwłaszcza biorąc pod uwagę nasze ciężkie początki, kiedy byłam jego randką z litości. Było nam dobrze teraz, nawet z wtrącającymi się sprawami Strażnika Czasu Ciemności. Uśmiechając się półgębkiem i patrząc uroczo i pobłażliwie, Josh wycofał się ostatecznie odwracając swoją twarz od przyjaciół, gdy odszedł. Na twarzy Nakity widniał grymas niezadowolenia, gdy się odwróciłam.

- Obiecałaś Barnabie swój trening. - Powiedziała, zaskakując mnie.

- Jest okay odłożyć trening by obserwować bieg Josha, ale nie w porządku, jeśli chcę się udzielać towarzysko? - Zapytałam.

- Absolutnie. - To było logiką Żniwiarza, a ja wiedziałem, że nie mogę z nią wygrać. Smutną sprawą było, że ona chyba miała rację. Odwracając się z powrotem, usiadłam na trybunach by poczekać na Josha.

Barnaba był za mną pachnąc piórami i drugą stroną chmur -i tak, tylna część chmur ma zapach. Ignorując mnie Nakita poszła stanąć przy ogrodzeniu, oglądając wchodzących maruderów. Zastanawiałam się, czy powinna wziąć udział w biegu terenowym, a następnie zgniotłam ten pomysł. Była tutaj, aby chronić mnie przede mną, nie dowiedzieć się, jak przebiec dwie mile.

Ale myśli o treningu i Low D opuściła mnie, gdy bez ostrzeżenia, niebieski atrament wydawał się wylać ze słońca, uderzając o ziemię i wrząc jak dym.

To rozlewając się po ziemi, omywając ludzi nieświadomych tego, i sprawiając mi zimno. W czasie, gdy to się działo podniosłam moją głowę w górę, a błękit wzrastał obejmując wszystko.

Szczeniak siedzi na chodniku. Ja podążam w stronę światła....

Moje serce oddało uderzenie i zatrzymało się, gdy uczucie strachu szybko odsunęło się ode mnie. Ostatni raz, gdy miałam widzenie przyszłości, wołałam do gwiazd i czułam się jakbym miała umrzeć. Potem wpadłam w czyjeś myśli i przeżywałam brzydkie chwile, gdy zaczął zabijać własną duszę. To było prawie miesiąc temu, a ja nie wiedziałam, co mnie przeraziło bardziej:, że mogłabym przeżyć jeszcze raz to piekło, czy że Serafinowie dawali mi kolejną szansę, aby udowodnić, że zabicie osoby nie było konieczne dla ocalenia jego duszy i mogłabym to schrzanić?

Zgodnie z Grace - mój denerwujący często nieobecny Anioł Stróż i Niebiańska Łączniczka, mimo że Serafinowie nie kierowali moimi podróżami w czasie, mogli je zatrzymać lub uczynić je szybszymi, coś w rodzaju ekranu do w pełni funkcjonującego Strażnika Czasu Ciemności, aby zrobić to przejście łatwiejszym. To nie było tak, że miałam prawdziwego nauczyciela, po cenach dumpingowych na to stanowisko.

Można by pomyśleć, że to sami Serafinowie powinni podjąć pracę na stałe przypisując Żniwiarzy, ale widocznie Anioły miały trudności z ustalaniem, co jest teraz, co było kiedyś i tego, co miało być, i potrzebowali człowieka do zrozumienia czasu. Zdarzyło mi się być odpowiedzialną za złych, tych, którzy zabijali ludzi zanim oni zabili swoje dusze. Wolałbym być odpowiedzialną za tych ze strony światła, którzy próbowali powstrzymać zabijanie, ale to nie było tym, co się wydarzyło.

Głosy wyblakły tłumione przez niebieską mgłę, gdy czekałam by przyszłość mnie zabrała.

- Madison, możesz ćwiczyć w The Low D, - Powiedziała Nakita, kopiąc płot i wprawiając go w drzenie. - Rozproszenie uwagi będzie dobre.

Barnaba, to nic dziwnego, że nigdy nie uczy się niczego z tobą, skoro uczysz ją o północy na jej dachu.

Chwyciłam moje kolana, przerażona, że jeśli ruszę się znajdę się w konwulsjach na ziemi. Moment, gdy dusza zaczyna umierać jest traumatyczny, gdy za pośrednictwem Pierścieni Linii Czasu, powoduje moją wędrówkę ku światłu i w przyszłość. Im dalej w przyszłość, tym bardziej pogarsza się widzenie, począwszy od krystalicznie czystego do mrocznej nicości, tak, że tylko głosy mogą przeniknąć.

Oznaczało to, że byłam pierwszym Strażnikiem Czasu na drodze w stronę światła. Nie zawsze miałam przewagę. Ron, Strażnik Czasu Światła, może pójść w stronę światła. Później, ale bardziej przejrzysto, i wprawnie zaczerpnąć z niej zabierając mi korzyści.

- Chłopaki? - Szepnęłam, a następnie westchnęłam, gdy cały tor z jego zawodnikami, trenerem i niebieskimi krzeselkami nagle nałożył się ze sceną, która była prawdopodobnie o sto mil odległa i prawdopodobnie o dnie w przyszłości. Chociaż trzymałam się prążkowanej ciepłej ławeczki z aluminium, również stałam na zdobionym kredą chodniku, wpatrując się w trzypiętrowy budynek ze starymi samochodami przed domem i ruchliwą drogą za mną, o zamierającym ruchu. Było to rozmyte niebieskawą mgiełką na krawędziach mojej wizji i wokół wszystkich osób, niczym druga aura.

Noc była okropną mieszanką pomarańczowego i czarnego koloru, gdy budynek płonął, a płomienie skakały wysoko, aby pokazać gromadę ciasno stłoczonych sąsiadów, szczekające psy i krzyczących ludzi. Wozy strażackie wypluwały powietrze pachnące olejem napędowym przy krawężniku, który dymił się i ogrzewał moje kostki. Ryk. Wszystko było

rykiem. A potem zdałam sobie sprawę, z krwi w mojej głowie, gdy ból serca ogarnął mnie.

Johnny jeszcze tu jest.

Myśl rozbrzmiewała w naszej wspólnej pamięci. Terror, który należał do dziewczyny, w której ciele byłam napełnił mnie, i czułam jak stoję, chwiejąc się na trybunach. Byłem migawką wewnątrz, życia cudzego koszmaru. To wtedy jej dusza zaczęła umierać, kiedy coś tak złego się stało, że zapomniała, jak żyć. Byłam jedyną osobą, która była w stanie ją uratować.

- Johnny! - Krzyknęłam i Nakita odwróciła się do mnie. Widziałam jej szok, a obraz płonącego budynku wzrastał za nią wtopiony w rzeczywistość zawodów lekkoatletycznych.

- Ma wizje. - Słyszałam, mówiącego Barnabę, gdy zacisnął dłoń na moim ramieniu, utrzymując mnie przed biegiem do przodu, gdy dziewczyna, w której umyśle byłam w rzuciła się do ucieczki.

W mojej wizji pobiegłam między samochodami, omijając strażaków próbujących powstrzymać mnie, a niebieskawa mgiełka wzrastała od ludzi jak mgła. W rzeczywistości, czułam, że moje serce uderza, gdy zablokowałam kolana i kołysałam się, więc nie mogłam również biec. Zostawiłam Johnny'ego samego. Spał. Czekałam aż zasnął po wyjściu mamy do pracy. O, Boże. Mama mnie zabije, gdy dowie się! Nie rozumiem. Skąd wziął się ogień?!

- Johnny! - Szepnęłam, gdy dziewczyna krzyknęła, a potem podskoczyła, gdy ciężka dłoń zacisnęła się na moim ramieniu, a obie - dziewczyna i ja odwróciłyśmy się. Mrugnęłam, chwiejąc się, kiedy zobaczyłam Barnabę za przerażającym wizerunkiem strażaka w pełnym

rynsztunku, jego oddech był syczący, kiedy próbował zatrzymać mnie przed pójściem

Tłum stał na trybunach, dopingując ostatniego walczącego zawodnika. W mojej wizji, ogień huknął, napełniając mnie surrealistyczną przeciwwagą terroru. Ręka Barnaby była na moim ramieniu, a on patrzył na mnie ze współczuciem.

- Johnny jest tam! - Powiedziałam, a strażak spojrział na mnie, wyraz jego twarzy ukryty był za maską. - Pozwólcie mi iść. Puść mnie! Muszę się tam dostać! - Jako jedno, dziewczyna i ja wykręciłyśmy się od Barnaby\ strażaka uchwycie i jako jedna zostałyśmy wciągnięte w ich ramiona. Staralam się nie walczyć, wiedząc, że nie było to prawdziwe, ale terror dziewczyny był teraz moim.

Nie miałam serca bijącego w moim stale, udawanym ciele, ale pamięć to zabawna rzecz, a ja czułem echo tętna Barnaby prowadzącego mnie, powodując zgrzyt kroków w dół na trybunach i do chłodniejszego cienia poniżej.

Cień skapał moje rozgrzane policzki, spalone przez słońce i ogień, gdy Barnaba posadził mnie na ziemi i niebieskawa mgiełka, przysłoniła się obraz odległej przyszłości kłębiąc się ze strażaka, ale nie anioła.

- Przepraszam. - Powiedziałam zarówno do Barnaby i strażaka, ale z dwóch różnych powodów.

Za strażakiem, widziałam karetkę. Światła zostały wyłączone i poczułam, że kończy się moje życie, kiedy włożono do niej małe, zapakowane ciało. Zakładka została naciągnięta na całą długość. Przez chwilę, nie wiedziałam, co to znaczy, ale zanim zobaczyłam w worku ciało, jakimś sposobem, nie myślałam, że mogłyby się to zdarzyć.

- Oh, Johnny!- Zaszlochałyśmy, gdy rzeczywistość w nią uderzyła. W mojej wizji, zaczęłam płakać, gdy oglądałam płomienie pożerające dach mojego pokoju, ale moje łzy były, dla Johnnego. Odszedł i ja płakałam zarówno dla Johnny'ego jak i jego siostry, kiedy miałam wizję jego okrągłej twarzy i pizamy Transformer. Miał paluszki rybne na obiad. Byłam taka podła, jedząc ostatniego, gdy wiedziałam, że on go chciał.

- Tak mi przykro. Tak mi przykro. - Szlochałam, a moje gardło ścisnęło się, gdy skuliłam się przed wsparciem trybuny / przy boku samochodu pożarniczego. W pobliżu był strażak, dając mi swoją połowiczną uwagę, żebym nie mogła uciec. Nakita została nałożona na niego, upewniając się, żeby nikt nie przeszedł wystarczająco, blisko, aby wiedzieć, co się dzieje. Za nią, niebieskie słońce oświetlało dół na zawodach lekkoatletycznych. Były tam przygotowania do utworzenia kolejnego wyścigu pośród rozbrzmiewających głośników i trąbienia ciężarówek, gdy nowa cysterna wody przybyła. Mój brat nie żyje. To moja wina. Nie powinnam była zostawiać go w samego.

Wstałam, a przynajmniej ja w mojej wizji. Zaczęłam już odnajdować sposób na oddzielenie się od niej, więc mogłam tylko oglądać, jak ból serca w dziewczynie staje się łatwiejszy do zniesienia. Barnaba przytrzymał mnie myśląc, że mogłabym coś sobie, zrobić.

Moje palce odnalazły nazwę miasta na samochodzie pożarniczym: Baxter, mniej więcej. Moje spojrzenie podniosło się i zobaczyłam znak ulicy: Koral. Moje serce waliło, gdy zdałam sobie sprawę, że miałam pewną kontrolę nad pamięcią, że jeszcze trzeba żyć.

- Tutaj jesteś, Tammy. - Smugi dymu zamazywały mówiącego mężczyznę, który udrapował koc pachnący zbyt mocno płynem do

płukania tkanin na moich ramionach. Wzdrygnęłam się, nie potrafiąc nic powiedzieć, ale miałam nazwę teraz, a to mogło pomóc. - Twoja mama już idzie. - Dodał, i panika Tammy przetoczyła się przeze mnie na nowo.

O, Boże. Mama. Odwróciłam się do pożaru w panice. Chciałam to cofnąć, ale nie mogłam. Johnny był martwy. Powinnam to być ja, nie on. Nie on!

- Madison? Powiedziała Nakita, a ja zamrugałam na człowieka, gdy jego obraz rozpływał się w niej. - Czy wszystko w porządku? - Musiałem uciec, odejść. W obliczu tego było to zbyt straszne, a do tego wina powodowała, trudności z oddychaniem. Ja powinnam być martwa, nie Johnny. Był moim bratem, a teraz on nie żyje. Przeze mnie. Powinno to spotkać mnie. To powinnam być ja!

- Madison!

Barnaba wołał moje imię, a ja westchnęłam, gdy te dwie rzeczywistości -jedna prawdziwa, jedna dopiero do przeżycia - starły się gwałtownie.

Niebieski ton błysnął na czerwono, a następnie zniknął w przyszłości. Słuchając echa mojego bijącego serca, uspokajałam je, gdy wpatrywałam się w Barnabę, Nakitę, oraz... Josha. Nade mną, ludzie dopingowali ostatniego biegacza przy przekraczaniu linii. To był koniec. Miałem wizję kogoś innego, przeżywającego zapowiedź śmiertelnego uderzenia w jej duszę, i... przerwałam.

Zakołysałam się, próbując strząsnąć winę i ból serca dziewczyny po śmierci brata. Tammy. Nazywała się Tammy. Jej przekonanie, że spowodowała śmierć brata dzwoniło jeszcze we mnie, rozpacz tak ciężka, że przygniatała wszystko odmawiając jej duszy miłości potrzebnej do

przetrwania. Chciałaby uciec, jeśli nie fizycznie, to psychicznie, od tych, którzy chcieli pomóc jej żyć dalej, a jej dusza... chciała uschnąć i umrzeć na długo zanim umrze jej ciało. Przeznaczenie, tak nazywają to Serafinowie, ale ja nie wierzę w przeznaczenie.

Stary Strażnik Czasu ciemności, Kairos, wysłałby Nakitę by zabić Tammy bez namysłu zabierając jej duszę, aby uchronić ją kosztem jej życia. Ron, obecny Strażnik Czasu Światła, z kolei wysłałby Żniwiarza Światła by zatrzymać koszenia, by uratować jej życie kosztem jej duszy, ryzykując, że jakoś nauczy się żyć dalej. Ale ja nie byłam starym Strażnikiem Czasu Ciemności, i miałam zamiar skorzystać z okazji, aby udowodnić Serafinom, że przeznaczenie może być omijane i moglibyśmy uratować jej życie oraz jej duszę. Wszystko, co musieliśmy zrobić, to pokazać Tammy inną możliwość.

Uśmiechając się słabo, wyciągnęłam rękę. Josh wziął ją, podciągając mnie na nogi. Otrzepałam mój tyłek i zadrżałam w cieniu. Patrzyłam w poprzek toru, pamiętając wizję kłębiącego się dymu i ognia skaczącego, jakby był czymś żywym. Milcząc, czekali. Spojrzałam na nich, widząc, rezygnację Barnaby wiedziałam, że to nie będzie tak proste jak chciałam żeby było, strach Nakity, że miałam zamiar poprosić ją o zrobienie czegoś, czego nie mogła zrozumieć, i zapal Josha do robienia, czegokolwiek innego.

- Macie ochotę na wycieczkę? - Zapytałam. Jak jeden, wszyscy wzdychali, Josh uśmiechając się szeroko.

- A jakże!